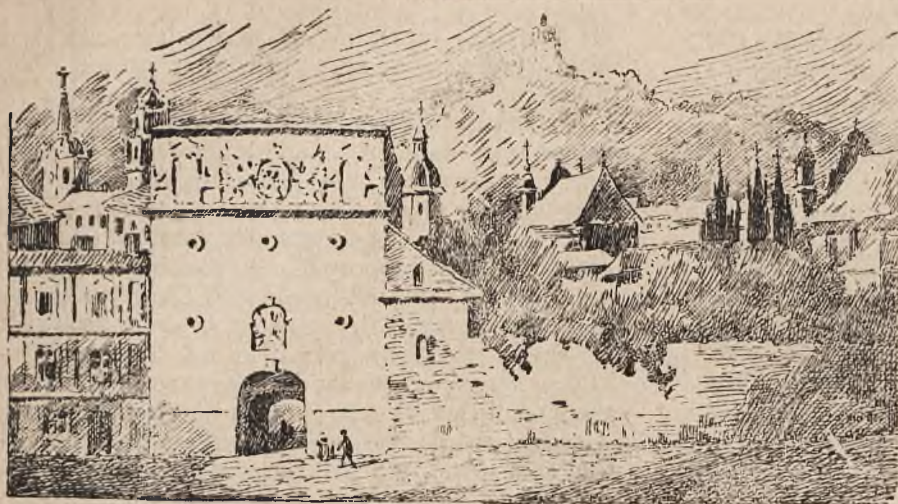
9-go kwietnia 1926 r. Dodatek do „Dziennika Wileńskiego“



Nr. 15.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

Każdy prenumerator Dziennika Wileńskiego otrzymuje bezpłatnie raz na tydzień.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Przed lepszem jutrem.

Przed Świętami przyszła do Wilna wiadomość, że w kościele parafjalnym w Święcianach z rozporządzenia J. E. ks. biskupa Michalkiewicza, a za zgodą miejscowego proboszcza zmieniony został porządek nabożeństw dodatkowych, a mianowicie ludność polska będzie mogła mieć śpiewy i kazania w języku ojczystym nie co trzecią, lecz co drugą niedzielę. A więc po 15 latach udręki ludność polska choć w części odzyskuje swoje prawo. Drgnęło nareszcie czyjeś sumienie, kto poruszył w Kurji biskupiej i wyjednał zmianę krzywdzącego rozporządzenia. Wiadomość ta przyszła do Wilna, jak jaskółka na wiosnę. Może wróży nam zmianę dotychczasowych stosunków w wielu kościołach, gdzie gnębiony jest wciąż język polski mimo, iż jesteśmy w Polsce. Oby to Bóg dał nareszcie! Rozporządzenie tegoż J. E. biskupa Michalkiewicza w 1911 r., gdy był Administratorem naszej djecezji, trwa bez zmiany do chwili obecnej. A ileż odmian kraj nasz od tego czasu przeżył. Minęła Wielka wojna, wróciły rządy polskie, a ludność polska w wielu kościołach, pomimo że liczebnie znacznie wzrosła, wciąż skazana jest na ograniczenia swego ojczystego języka. Przybyły szkoły polskie, przybyli urzędnicy, tu i ówdzie stacjonuje wojsko lub straż graniczna, a w kościele, jak np. w Olkienikach, odbywa się nabożeństwo prawie wyłącznie po litewsku.

Ludność polska ma prawo domagać się, aby dotychczasowy tryb nabożeństw dodatkowych poddany został rewizji, aby odpowiadał sile liczebnej naszej ludności, abyśmy się we własnym kraju nie czuli jak u obcych, jak np. w Litwie, gdzie język polski gwałtem przez rząd wypleniony został z kościołów. A domagając się praw naszych czyńmy to rozumnie, nie naśladujmy Litwinów, którzy bójką i awanturami w kościele chcą narzucić większości polskiej swój język, jak np. w Święcianach.

Wkrótce nastąpi obsadzenie arcybiskupstwa wileńskiego, osieroconego po zgonie J. E. ks. arcybiskupa Cieplaka. Nowemu arcypasterzowi niech będą przedłożone prośby parafjan o zmianę trybu nabożeństw dodatkowych. Sprawa ta jest pilna i dojrzała i niewątpliwie znajdzie posłuch u nowego Arcybiskupa - Metropolity. Według konkordatu arcybiskup nasz porozumie się z innymi biskupami polskimi i wyda nowe zarządzenia. Wtedy też nastąpią zmiany na niektórych stanowiskach parafjalnych, gdzie księża Białorusini lub Litwini zapomnieli o służbie Bożej, a kościół katolicki zrobili podnóżkiem polityki litewskiej lub białoruskiej. Już dziś w niektórych parafjach księża agitatorzy litewscy lub białoruscy poniechali tej brudnej roboty naszczuwania parafjan Litwinów na Polaków. Inny tu i ówdzie wiatr powiał. Oby Bóg dał, aby przemienienie to nastąpiło bez uciekania się do przenosin niegodnych sług kościoła z jednej parafji do drugiej, aby ta zaraza nienawiści do wszystkiego, co polskie, sama wygasła.

Zanim jednak to nastąpi, bądźmy cierpliwi, nie uciekajmy się do żadnych gwałtów. Zostawmy burdy karczemne Litwinom i Białorusinom. Bądźmy wyżsi, tak, jak większą i starszą jest cała kultura polska. Gromadźmy tylko materjały dla naszych władz administracyjnych, sądowych i kościelnych, aby, gdy nas zawołają dać świadectwo prawdzie, nie przybyć z pustemi rękami. Żal i gorycz w sercu wzruszają, ale nie przekonują. Przekonać mogą tylko fakty. A fakty są za nami. *H.*

Najtrwalszy fundament.

Czytaliśmy w „Głosie Wileńskim" z ubiegłego tygodnia o tem, jakie znaczenie miało Zmartwychwstanie Chrystusa. • Święty Paweł, jak słyszeliśmy, nie zawahał się powiedzieć, że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, to na nicby się przydało opowiadać naukę i cuda Chrystusowe. Ewangelja mówi o trzech wypadkach wskrzeszenia przez Chrystusa umarłych, z których jeden, Łazarz, już nawet zaczął cuchnąć. Może Chrystus i więcej dokonał wskrzeszeń, ale Ewangelja mówi tylko o takich cudach. Wiemy przecież, co Ś. Jan pisze, że niepodobna napisać wszystkiego co tylko Chrystus robił i czego nauczał. Zapisano w Ewangeljach tylko tyle, by każdy mógł przekonać się, że Chrystus jest Bogiem, a więc i nauka, jaką On głosił światu przez trzy lata jest nauką Boską. W tym więc podwójnym celu, aby pokazać ludziom, że Jego nauka Boską Chrystus czynił liczne cuda. Ostatnim największym cudem było własne Chrystusowe Zmartwychwstanie.

Po Swem powstaniu z grobu Jezus zaczął ukazywać się pobożnym niewiastom, Swoim uczniom i wogóle wszystkim wiernym. Jezus ukazywał się często. Owszem po Zmartwychwstaniu Pan Jezus jeszcze zakończył to, co zapoczątkował przed śmiercią krzyżową. Udowodnił przezto, że On ten sam, co przed to i po zmartwychwstaniu.

Ewangelja Święta czytana w kościele w dzisiejszą niedzielę opowiada o jednem z licznych ukazań się Chrystusa po Jego Zmartwychwstaniu. Przykład ten jest bardzo pouczający dla nas wszystkich. Oto wszyscy Apostołowie zebrani w jednym miejscu. Brakuje tylko Tomasza. Ukazuje się im Jezus. Nieco później przychodzi Tomasz. Jezusa już nie było. Rozweseleni uczniowie opowiadają Tomaszowi o tem, jak to do nich przyszedł Pan. Ale Tomasz nie wierzy. Chce on koniecznie na własne oczy zobaczyć Pana; potrzebuje włożyć swe palce do rany boku Jezusowego. Okazja niebawem nadarzyła się. Chrystus będąc Bogiem wiedział o tem, że Tomasz czekał jakichś znaków szczególniejszych. Dobroć Serca Jezusowego nie dała długo czekać. W tydzień później, kiedy również byli zgromadzeni wszyscy apostołowie razem z Tomaszem, zjawił się nagle Pan Jezus. Stanął pośrodku zebranych apostołów i zwracając się do Tomasza rzekł: Włóż palce swe do rany Mego boku... a nie bądź niewiernym, ale wiernym.

Gdy rozglądniemy się dookoła siebie, a nawet z ręką na sercu zaglądniemy i do własnej duszy, to, niestety, nie jeden znajdzie tam dużo niewiary. Prawda, że niewiary wyraźnej jest mało, a jeszcze mniej otwartych wrogów wiary, ale dużo jest obojętnych, co to potrzebują koniecznie, żeby specjalnie dla nich Chrystus znowu przyszedł i przed ich oczyma powtórzył wszystko to. czego już kiedyś raz dokonał. Tomasz również w gruncie rzeczy nie przyznałby się do niedowiarstwa, domagał się tylko zobaczyć na własne oczy Chrystusa zmartwychwstałego. Jezus ukazał się, ale Tomasza nie pochwalił.

Nasz Polski Naród może się chlubić, przynajmniej dotychczas, że przy Chrystusie zawsze stał. Potwierdzają to swą powagą Papieże, którzy mówiąc o Polsce nazywają ją zawsze wierną Chrystusowi. Prawda, od czasu do czasu zjawiają się i u nas wilki w owczej skórze, ale nasi czujni pasterze-kapłani potrafią w czas przestrzec swe owce, które ze swej strony słuchają tego głosu i za nim idą. Wilk natomiast znalazłszy wszystko szczelnie zamkniętem i pilnie strzeżonem, musi uciekać.

O tych wilkach, co do nas przychodzą, pomówimy kiedyś trochę obszerniej. Tymczasem pamiętajmy i wiernie strzeżmy wiary, tego skarbu, jaki ojcowie nasi przechowali i nam przekazali czem oni byli wielcy, a czego każdy z nas ma strzec jak źrenicy oka.

Zamiast 444—224 posłów.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o tem, że się w naszym sejmie źle dzieje, że zbyt wiele jest tam drobnych partyjek, które tylko się kłócą i zjadają wzajemnie. Wszystkie poważniejsze stronnictwa polityczne szukały na te zło lekarstwa, ale jak dotąd bez powodzenia, bo każdy inaczej chciałby sejm nasz leczyć. Stąd wiele było gadaniny, a pożytku mało, gdyż żaden wniosek do sejmu nie został złożony. Aż wreszcie najliczniejsze i najpoważniejsze stronnictwo w sejmie, Związek Ludowo-Narodowy, złożył do laski marszałkowskiej projekt nowej ustawy o wyborach do sejmu, czyli o tak zwanej ordynacji wyborczej. Ustawa ta niewątpliwie nie jest najlepszą, ale niestety jedyną, nad którą jednakże sejm obecnie potrafi radzić i którą może choć w części uda się w życie wprowadzić. Nie wprowadza ona jakichś zmian zasadniczych do wyborów w porównaniu z tem, jak wybierano do sejmu obecnego. Proponuje jednakże zmniejszenie ilości posłów do sejmu z 444 na 224 z tem, że 188 posłów wejdzie do sejmu z tak zwanych list okręgowych, a 36 z listy państwowej. Tak samo ma być zmniejszona ilość senatorów ze 110 na 56.

Takie zmniejszenie posłów i senatorów niewątpliwie przyczyni się w znacznym stopniu do naprawienia stosunków, panujących w sejmie. Przecież dotąd o bardzo ważnych ustawach rozstrzyga u nas zaledwie kilka głosów, przyczem dla utworzenia jakiej takiej większości

nawet dla tak zw. konieczności państwowych, trzeba prowadzić długie targi z małemi grupkami, składającymi się niekiedy z 5—10 posłów. Zdarzały się chwile, kiedy taka mała grupka udaremniała uchwalenie bardzo pilnej i ważnej ustawy.

Otóż zmniejszenie ilości posłów przedewszystkiem umożliwi zlikwidowanie takich szkodliwych partyjek. Wpłynie ono również uzdrawiająco i na większe partje, które mając siłą rzeczy mniej posłów, będą się starały przeprowadzić do sejmu tylko najlepszych. Przecież wiadomą rzeczą jest, że bodaj połowa posłów nie pracuje w sejmie, lecz większą część czasu poświęca albo na załatwianie prywatnych interesów, albo też (co gorsza) włóczą się po kraju wiecując po targach i odpustach. W szczególności dotyczy to posłów lewicowych i mniejszościowych, wśród których przeważają nieucy, ludzie bez wykształcenia, a niekiedy i bez sumienia, bo zasiadając w sejmie polskim i pobierając pensję ze skarbu polskiego, prowadzą oni przeciwko rządowi i państwu polskiemu wrogą agitację.

Skoro przyjęcie projektu ustawy Związku Lud.-Nar. zmniejszy ilość takich posłów, to już i za to Bogu należy dziękować. I trzeba by cały naród, wszyscy komu dobro Ojczyzny i narodu polskiego leży na sercu, poparli Związek Lud.-Nar. w jego zdrowych i pożytecznych poczynaniach.

Wiosna.

Kiedy się właściwie zaczyna wiosna? Czy można dokładnie oznaczyć tę chwilę, zanim nastąpią takie bijące w oczy i we wszystkie zmysły, a tak niestałe znaki na ziemi i niebie, jak ciepłe promienie słoneczne, brzęk muszek w powietrzu, pękanie drzew i krzewów i powrót do gniazd ptaków?

Owszem, bardzo łatwo: trzeba było w niedzielę, dnia 21 marca, wstać rano, znaleźć się na... równiku ziemskim i czekać, kiedy środek tarczy słonecznej znajdzie się nad równikiem. Będzie wtedy równo godzina 9 i minuta przed południem. I wtedy zaczyna się u nas wiosna, a jeszcze na południowej półkuli ziemskiej, to słońce, w pochodzie swoim ku północy coraz więcej będzie nam dawało promieni, aż po 92 dniach i 20 godzinach rozpocznie swój odwrót na południe, z powrotem ku równikowi. Z tą chwilą nastąpi u nas lato i trwać będzie do chwili, kiedy środek słońca znajdzie się znów nad równikiem, t. j. 93 dni i 15 godzin. Następnie słońce przechylać się będzie dalej na południe przez 89 dni i 19 godzin, czyli przez naszą jesień, a wiosnę dla Afryki Południowej, Australji i Południowej Ameryki, poczem przyjdzie 89 dni naszej zimy, a południowo-półkulnego lata.

Z tego wynika, że nasza północna półkula otrzymuje o 8 dni więcej słońca niż południowa, czyli że o tyle dni krócej trwają nasza jesień i zima, a dłużej wiosna i lato. Mała z tego jednak pociecha, jeżeli zimne i śnieżne pluty skrócą nam okres wiosenny o dni kilka, albo o kilkanaście! Czegóż więc możemy się spodziewać po tegorocznej wiośnie? Jaka będzie jej pogoda i ciepłota?

Na to już trudniej odpowiedzieć. Dawny zwyczaj wróżenia z powrotu ptaków zawiódł już tylokrotnie, tyle razy widziało się już bociany brodzące w śniegu, a jaskółki przytulone pod okopami, obmarzłymi z rozpaczą w małych oczkach, jakby chciały powiedzieć: „Pocośmy wróciły do tej niewdzięcznej ziemi?“, że niepodobna liczyć i na te oznaki. Powtóre, ptaki przeważnie powracają już po terminie astronomicznym, a na przyśpieszenie lub opóźnienie ich wpływają przeciwne lub przychylne wiatry i inne warunki, niekoniecznie mające związek z naszą wiosną. Na nietoperze też nie można liczyć. Kiedy poczują ciepło, budzą się wprawdzie nieraz przedwcześnie, ale dopiero wtedy, kiedy poczują, t. j. kiedy bez ich proroctwa już się obejdzie, a powtóre potrafią się z powrotem schronić. Czyż więc niema żadnej danej do przewidywań, choćby nawet one... znowu miały się nie sprawdzić?

Owszem jest, a dostarcza jej znów astonomja, zwłaszcza badacze nieba, którzy zajmują się specjalnie śledzeniem słońca i jego działalności! Owóż oni stwierdzają pod tym względem bardzo ciekawe zjawiska, że wchodzimy w okres szczególnie nerwowej działalności słonecznej, która, podobnie jak przypływ i odpływ morza, tylko w dłuższym nieporównanie okresie, powtarza się co lat 11 mniej więcej.

Dzięki temu, jej zdaniem, mieliśmy już luty tak ciepły, jakiego nie było od lat 159, a jeszcze przedtem, mianowicie 26 stycznia, wywołaną przez słońce niebywałą „burzę magnetyczną“, nie mającą nic wspólnego z burzą powietrzną, która zaznaczyła się wspaniałą zorzą północną, przerwaniami telegraficznemi i telefonicznemi, a natomiast wzmocnieniem telegrafu bezdrutowego.

Czy z tego wynika, że podobnie jak luty także wiosna i lato będą niezwykle ciepłe? Niewiadomo. Może raczej będą w ten czy inny sposób tylko wyjątkowo „katastrofalne“, która to katastrofalność może być w praktyce bardzo miła? Ale i to nie jest pewne, a pewna jest tylko data: 21 marca, godzina 9 i 1 minuta rano, jako początek wiosny.

Święto sadzenia drzew a złe ręce.

Nadeszła wiosna — czas budzenia się przyrody ze snu zimowego. Oznaki powracającego życia widać na każdym kroku. Wkrótce cała natura przyozdobi się w bogatą szatę godową, by powitać święto radości, ciepła i słońca. Człowiek w miarę sił i możności stara się współdziałać z naturą, ozdabiając ją swoją własną pracą.

Do takiej pracy można zaliczyć wprowadzony od trzech lat zwyczaj urządzania w szkołach powszechnych święta sadzenia drzew.

Władze szkolne, spełniając życzenie ciał ustawodawczych, wprowadziły w roku 1923 obowiązek urządzania w szkołach corocznie wspomnianego święta.

Wprowadzając w życie powyższe zarządzenie, władze szkolne miały na celu z jednej strony potrzebę zadrzewienia ogołoconych prze wypadki zawieruchy wojennej naszych dróg i pól, a z drugiej strony miały na względzie budzenie w młodzieży poczucia piękna, umiłowania przyrody i ukochania ziemi rodzinnej oraz zrozumienia wartości i pożytku, jaki przynoszą nam drzewa.

Zdawałoby się, że raz zapoczątkowany zwyczaj sadzenia i pielęgnowania drzew przydrożnych szybko wejdzie w życie i nie każe długo czekać na pomyślne wyniki.

Niestety, ze smutkiem trzeba stwierdzić że tak nie jest!

Bo chociaż szkoły powszechne zabrały się gorliwie do pracy w tym kierunku, chociaż czynią ustawiczne wysiłki, by wykonać zarządzenia władz zwierzchnich — jakaś ręka niszczycielska łamie, psuje i niszczy wysiłki zbożnej pracy, wniwecz obraca to, co z wielkim wysiłkiem drobne, lecz chętne do pracy ręce dzieci zdziałały.

Kto jest tym niszczycielem, kto jest nieubłaganym wrogiem tych pięknych poczynań? — spytacie.

Jest nim analfabetyzm, jest ciemnota szerokich mas naszego społeczeństwa, a może zła wola!?

Wszak połamać zasadzone przez dzieci szkolne drzewka, zniszczyć całą tę pracę — jest widocznie dla niejednego potrzebą zaspokojenia swych żądz niszczycielskich!

Jakaś chęć niszczycielstwa i barbarzyństwa opanowała ciemne masy, które znajdują przyjemność w łamaniu i niszczeniu wszystkiego, co im wpadnie pod rękę.

Taki właśnie los spotyka z roku na rok sadzone drzewka przy drogach przez dzieci szkolne.

Nic nie pomaga opieka, podlewanie i pielęgnowanie. Zły i nieuczciwy człowiek wszystko zniszczy!

Czas doprawdy wielki, by kres położyć temu niszczycielstwu!

W pierwszym rzędzie władze Ustawodawcze i Rząd Polski muszą zabezpieczyć taką pracę od zniszczenia; powinny znaleść się u nas środki i prawa, które z całą surowością ścigałyby i karały winowajców — niszczycieli.

Obok tego światlejsza i lepsza część społeczeństwa polskiego powinna prowadzić wytężoną pracę w tym kierunku, by uchronić od zniszczenia i psucia rozpoczęte dzieło zadrzewienia i upiększenia Polski.

Co nam daje szkoła rolnicza?

Skończywszy szkołę rolniczą, śmiało mogę powiedzieć, że bardzo dużo się nauczyłem, że szkoła ta dała mi bardzo wiele. Przygotowała mię ona prawdziwie do życia, w szkole nietylko można nauczyć się racjonalnego i wzorowego gospodarowania, nietylko prostuje ona i uzupełnia nasze wiadomości ogólne, wzbogacając nasz umysł, ale i przygotowuje nas do pracy społecznej, do pracy nad sobą i dla bliźnich. Szkoła w nas wzbudza najświętsze uczucia miłości Boga i Ojczyzny, bliźnich i wszystkiego, co jest polskie, wzbudza w nas szacunek dla tych, co poginęli już w walce o naszą wolność, a wolność tej ziemi, która przesiąkła krwią jej synów.

Szkoła rolnicza przygotowuje chłopców na dobrych i wzorowych gospodarzy, którzy jako jednostki uświadomione będą się przyczyniały do odbudowy Państwa i postawienia go na wzór zachodnich krajów Europy. Ze szkoły tej wychodzą ojcowie przyszłego pokolenia, przyszłych obywateli - synów kochających Ojczyznę, zdrowych fizycznie i moralnie. A więc szkoła rolnicza jest instytucją bardzo pożyteczną i dającą możność korzystania z niej nawet niezamożnym jednostkom.

Jan Skupieński
nauczyciel i patron Stow. Młodzieży z Dorż.

Ulgi dla płatników podatków dochodowego i przemysłowego.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem L. 917-I zarządziło następujące ulgi przy spłacie podatków dochodowego i przemysłowego:

1. Upoważniło Prezesów Izb Skarbowych do udzielania na prośby płatników zezwoleń na ratalną spłatę wszelkich zaległości w powyższych podatkach, a to na przeciąg trzech miesięcy bez ograniczania kwoty tych należności, oraz na przeciąg do miesięcy *sześciu*, o ile poszczególna należność nie przekracza kwoty 10.000 zł. Znaczniejsze ulgi mogą być udzielone przez Ministerstwo Skarbu.

Podania o rozłożenie na raty należy składać za pośrednictwem władz podatkowych I instancji (Urzędy Skarbowe).

2. Również upoważniło Naczelników Urzędów Skarbowych (I inst.) do udzielania zezwoleń na ratalną spłatę w okresie czasu do miesięcy trzech wszelkich zaległości w podatku dochodowym i przemysłowym z tem jednak zastrzeżeniem, że poszczególna zaległość nie może przekraczać a) zł. 500—w miejscowościach liczących do 100.000 mieszkańców, b) zł. 1.000 w miejscowościach ponad 100.000 mieszkańców.

W razie konieczności udzielenia dalszych ulg, Naczelnicy Urzędów przesyłają odnośne podania wraz z umotywowanemi wnioskami do Izby Skarbowej.

Wyznaczenie licytacyjnej sprzedaży nie stanowi przeszkody do udzielania rat, o ile właściwa władza skarbowa będzie uważała za wskazane wstrzymanie ekzekucji.

Zezwolenia na ratalną spłatę będą udzielane tylko w tych wypadkach wyjątkowych, gdy zostanie stwierdzonem, że podatnik znalazł się w tak ciężkich warunkach materjalnych, że jednorazowe uiszczenie faktycznie może zrujnować jego warsztat pracy.

Porady praktyczne.

Sprawa zwolnień od służby wojskowej.

Wiadomo powszechnie, ile to zabiegów i pieniędzy kosztowało ludzi, którzy musieli robić starania, by jedynego żywiciela rodziny zwolnić od służby wojskowej, a gdy tenże poborowy miał siostry, czy to wraz z nim mieszkające lub nawet zamężne, mieszkające oddzielnie, albo braci prowadzących własne gospodarstwa, mieszkających czy to w obcym kraju, czy innej wsi, czy nawet w tej samej — nie można było uzyskać zwolnienia od służby wojskowej.

Paląca ta sprawa nareszcie została załatwiona po myśli wielu tysięcy obywateli. Sejm na posiedzeniu w dniu 3 marca przyjął wniosek o wezwanie rządu do zmiany odnośnych rozporządzeń.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że już w tym roku będą stosowane nowe przepisy. Już więcej żadna z sióstr poborowego nie będzie musiała być badana przez lekarzy, gdyż siostry poborowego, o ile jego majątek nie przekracza 24 ha (około 40 morgów), nie będą uważane za zdolne do prowadzenia gospodarstw rolnych.

Bracia poborowych, o ile nie mieszkają razem, a mają odrębne gospodarstwa, nie będą również uważani za zdolnych do zastąpienia poborowego, jako jedynego żywiciela rodziny, o ile majątek poborowego nie przekroczy 24 ha.

Jedyni spadkobiercy mogą korzystać z odroczenia w służbie wojskowej, chociażby posiadali majątek nie przekraczający 24 ha.

W sprawie odraczania służby wojskowej.

Ci, którzy chcą otrzymać odroczenie służby wojskowej muszą składać podania w tej sprawie do dnia 20 czerwca. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Nie wszyscy pójdą do wojska z 1905 r.

Jak się okazuje, mężczyzn w wieku poborowym, urodzonych w roku 1905 i podlegających poborowi w roku bieżącym, jest więcej niż władze wojskowe wcielą do szeregów. Wobec tego, części poborowych nie będą dostarczone karty powołania, przyczem ci, którzy nie otrzymują kart, przez to samo nie mają obowiązku stawienia się w tym roku do poboru. Dotyczy to tylko tych osób, które dopełniły wszystkich formalności rejestracyjnych i są zameldowane w gminach.

Budulec i opał dla drobnych rolników.

Ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie dozwalające niektórym dyrekcjom lasów państwowych, a w tej liczbie i wileńskiej sprzedawać drobnym rolnikom na ich własne potrzeby drzewo budulcowe i opałowe na kredyt jednoroczny. Jeden rolnik w ten sposób może uzyskać pożyczkę stosownie do swoich potrzeb i możności zapłacenia do wysokości 250 zł. jeżeli złoży pisemne zobowiązanie, oraz poręczenie 2-ch gospodarzy — sąsiadów, że po roku uzyskane pieniądze zwróci. Udzielać te pożyczki mogą nadleśni tych państwowych rewirów leśnych, w obrębie których znajdują się wioski, mieszkańcy których pragną pożyczkę zaciągnąć.

Kredyty rolne.

Państwowy bank rolny przystąpił obecnie do udzielenia pożyczek małorolnym gospodarzom wiejskim. Pożyczki te narazie wydawane będą na przeciąg jednego roku, przyczem warunki będą znacznie lżejsze niż dotychczas. Ma to być początek i przygotowanie do wprowadzenia u nas pożyczek długoterminowych dla rolnictwa, bo tylko kredyt długoterminowy opłaca się i nie rujnuje rolnictwa.

Co słychać na świecie.

Światowy Kongres Eucharystyczny.

W Czikago (Chicago) w Ameryce od 2—24 czerwca r. b. trwać będzie Wielki Światowy Kongres Eucharystyczny. Przygotowaniami do tego Kongresu zajmuje się w Czikago 25 komitetów! Spodziewany jest tak wielki udział duchowieństwa, że w jednej godzinie ma się odbyć 4000 Mszy św. Ks. biskup Hoban, sufragan w Czikago, poświęcił na ten cel 700 ołtarzy przenośnych, które razem z 1500 w 236 parafjach czikagowskich, umożliwią kapłanom rychłe odprawienie Mszy św., a wiernym przyjęcie Komunji św. Poszczególne diecezje amerykańskie mają dostarczyć na ten cel: Brooclyn puryfikaterzy, Pensylwanja korporałów i palek, Wisconti obrusów, Czikago alb i kielichów itd., a wszystko ma być potem oddane Towarzystwu misyjnemu „Church Extension Society".

Kilka miljonów wiernych przyjmie w jednym dniu Komunję św. W czasie Mszy św. pontyfikalnej, którą odprawi prawdopodobnie kardynał Mundelein w olbrzymim parku nad jeziorem Michigan, śpiewać będzie chór złożony z 50 000 małych dzieci. Kazania będą głoszone w 55 językach, także i w języku polskim, a tematem ich jakoteż i specjalnych naukowych konferencyj, będzie: „Najświętszy Sakrament, a życie chrześcijańskie".

Jednem słowem ten 28 z kolei Kongres Eucharystyczny, ma wykazać metodę amerykańską, że Chrystus Eucharystyczny jest Królem całego świata!

Jak już wiadomo, imieniem Episkopatu polskiego wezmą udział w kongresie ks. arcyb. Teodorowicz i ks. biskup Mańkowski, a z Ameryki ks. biskup Rohde.

Bolszewicy wciąż mordują polskich księży.

Gazety niemieckie piszą, że w Charkowie rozstrzelano znów 3-ch księży Polaków za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Tranzyt bydła i nierogacizny z Polski przez Czechy.

Rząd polski od pewnego czasu prowadzi układy z Czechosłowacją o pozwolenie tranzytu czyli przewożenia bydła polskiego i nierogacizny przez ziemie czeskie do innych państw zachodnich Europy. Jak dowiadujemy się, rząd czeski skłonny jest takiego pozwolenia nam udzielić. Ma to dla nas bardzo duże znaczenie, gdyż za wywożone bydło i wieprze otrzymu-

jemy zapłatę w obcej walucie, co wpływa dodatnio na kurs czyli wysokość złotego polskiego.

Śmierć Królowej Matki Duńskiej.

Z Danji donoszą o śmierci matki obecnie panującego tam króla Alberta, który tyle odwagi i poświęcenia okazał w czasie Wielkiej Wojny broniąc swej ojczyzny i swoich poddanych przed napaścią niemiecką.

Liczba faszystów we Włoszech wzrasta.

Liczba faszystów, to jest członków tego stronnictwa, które pod wodzą słynnego Mussoliniego dokonało odrodzenia całego kraju włoskiego, wzrosła w ciągu ostatniego roku prawie o ćwierć miljona osób. Włochy po wojnie były słabe i zrujnowane, działy się tam najokropniejsze nieporządki i bezprawia. Teraz po paru latach rządów Mussoliniego, który otrzymał od króla włoskiego szerokie pełnomocnictwa i pod wpływem mądrej działalności faszysłów Włochy stają się jednem z najpierwszych i najbardziej wzorowych państw Europy.

Koronacja króla serbów, chorwatów i słoweńców.

Jak wiadomo, już w czasie wojny, gdy zmarły król serbski Piotr z powodu starości i choroby nie mógł rządzić sam, rządy za niego sprawował młody i dzielny syn jego książe Aleksander, który naród serbski do zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem Austrją doprowadził. Po śmierci króla Piotra, w czasie wojny, gdy cała Serbja znajdowała się pod jarzmem niemiecko-austrjackiem, nie było czasu, ani możności na uroczystości koronacyjne. Dziś jednak, gdy w Serbji panuje spokój i ład, młody król ma włożyć koronę swych ojców. Uroczystości odbędą się w sierpniu roku bieżącego i w czasie tym przybędą do Serbji król włoski Wiktor Emanuel, Prezydent państwa francuskiego Doumergue (Dumerg) i wiele innych wysokich gości.

Spadek pieniądza sowieckiego.

Od pewnego czasu czerwoniec sowiecki zaczyna spadać i już stracił jedną piątą swej wartości. Przyczynę spadku należy szukać w zarządzeniach władz sowieckich, które nie przestają w dalszym ciągu robić najrozmaitsze próby na modłę socjalistyczną.

Nowy rząd w Rumunji.

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, w Rumunji miało miejsce przesilenie rządowe, w rezultacie którego ustąpił rząd p. Bratianu. Król mianował prezesem ministrów p. Averesko. W stosunku do Polski nowy rząd zapowiada politykę przyjaźni i porozumienia.

Walki w Chinach.

Walki w Chinach trwają. Ostatnie wiadomości są sprzeczne ze sobą. Z jednej strony donoszą, że popierany przez bolszewików marszałek Feng zdobył ponownie stolicę Chin — Pekin, z drugiej jednakże strony dowiadujemy się, że inni marszałkowie również odnoszą zwycięstwa, a nawet w pobliżu miasta Błagowieszczeńsk wojska chińskie przeszły na lewy brzeg rzeki Amur, t. j. już na terytorjum rosyjskie.

Zamieszki w Chinach.

Chiny w dalszym ciągu są pogrążone w odmęcie wojny domowej. Poszczególni generałowie walczą ze sobą o władzę. Do niedawna najsilniejszymi byli generałowie Czang-Tso-Lin, Wu-pei-Fu i Feng. Ten ostatni, aczkolwiek chrześcijanin, to jednak sprzymierzył się z bolszewikami i przy ich poparciu odniósł szereg poważnych zwycięstw nad gen. Czang-Tso-Linem, będącym gubernatorem w Mandżurji. Jednakże dwaj pierwsi generałowie, łącznie z innymi mniejszymi, połączyli się i wspólnemi siłami pobili wojska Fenga, który uciekł aeroplanem do zajętej przez bolszewików części Mongolji. Według ostatnich wiadomości, w pobliżu stolicy Chin Pekinu, toczy się bitwa, która rozstrzygnie o tem, kto będzie miał w swoim ręku stolicę państwa „niebieskiego" (tak nazywają chińczycy swoją ojczyznę).

Z kraju.

Projekt ustawy o tymczasowym budżecie.

Jak wiadomo rząd obecny złożony niemal ze wszystkich stronnictw polskich powstał głównie dla tego, iż znajdujemy się w bardzo ciężkim położeniu gospodarczym. Jako pierwsze zadanie postawił sobie rząd zrównoważenie naszego budżetu państwowego, to jest zrównanie wydatków z dochodami. Ponieważ naród już jest zbytnio obciążony podatkami, przeto zrównoważyć budżet można jedynie przez zmniejszenie wydatków, czyli oszczędności. Minister skarbu p. Zdziechowski złożył właśnie do rady ministrów projekt takich oszczędności, lecz ministrowie socjaliści, którzy ciągle uprawiają politykę obiecanek, nie chcieli się zgodzić na zmniejszenie pensji urzędnikom i zwolnienie zbytecznej ilości urzędników kolejowych. Z tego powodu omal że nie doszło do przesilenia rządowego. Jednakże po pewnym czasie, rozumiejąc niebezpieczeństwo położenia, socjaliści poszli na pewne ustępstwa i rząd złożył sejmowi projekt ustawy o prowizorjum budżetowym na pierwszy kwartał roku bieżącego, t. j. złożono projekt wydatków i dochodów jakie państwo nasze powinno było mieć od stycznia do 31 marca r.b. Projekt ten przewiduje wydatków więcej niż to chciał p. minister Zdziechowski o 23.725.000 złotych. Nie jest to więc jeszcze budżet zrównoważony. Jednakże widzimy duży postęp i zapewne samo życie zmusi socjalistów do dalszych ustępstw i w przyszłym kwartale budżet zapewne zostanie zrównoważony. Bez równowagi przychodów i wydatków w żadnym państwie gospodarzyć nie można.

Uzgodniony projekt rządowy został już przyjęty w tak zwanym drugim czytaniu przez komisję budżetową sejmu. Gdy uchwali go ona w trzecim czytaniu, wówczas projekt ten trafi na porządek dzienny całego sejmu.

Zaburzenia komunistyczne.

Komuniści nie tylko prowadzą u nas agitację przeciwpaństwową, lecz przy każdej sposobności usiłują wywoływać większe zaburzenia, chociażby nawet kończyły się one przelewem krwi. Niedawno donosiliśmy o wielkich krwawych wypadkach w Kaliszu. Dziś znowuż widownią takiego samego napadu na starostwo stało się miasto Stryj w Małopolsce. Podobnież jak i w Kaliszu, komuniści w celu wywołania zaburzeń wykorzystali bezrobotnych, którzy pod wodzą agitatorów bolszewickich wpadli do starostwa usiłując zrobić samosąd nad starostą i jego zastępcą. Na szczęście w starostwie znajdował się wówczas komendant policji komisarz Łazarewicz, który niezwłocznie wyrzucił awanturujących się z gmachu starostwa, a następnie gdy komuniści podburzali tłum przeciwko policji, a kilku rzuciło się rozbrajać policjantów, dzielny komisarz użył broni i cała awantura momentalnie się skończyła. Cztery osoby z tłumu poniosło śmierć na miejscu, dwie zmarły w szpitalu, osiem odniosło cięższe rany. Kilku komunistów zdołano ująć i osadzić za kratkami. Widzimy z tego, że dzielna nasza policja już się nauczyła jak należy szybko załatwiać się z komunistami i tymi co za hasłami bolszewików idą. Niech wypadki w Stryju będą nauczką zarówno dla komunistów, jak i dla tych naiwnych głupców, którzy myślą, że łącznie z komunistami coś w Polsce osiągną. Nie powiodło się również komunistom w Lublinie.

Jesteśmy dostatecznie silni, by każdą bandę rozproszyć, a kto przeciwko prawowitej władzy z bronią w ręku wystąpi, ten łatwo guza dobrego dostanie.

Jak ludność Lubartowa uczyła rozumu posłów lewicowych.

Jeszcze tylko u nas ciemna ludność wiejska słucha głupich obiecanek i mów posłów mniejszości, wyzwolenia, partji chłopskich czy też tak zwanego klubu Pracy. W Kongresówce, Poznańskiem, Pomorzu i Małopolsce dawno się już na tych pół-bolszewikach poznali. To też pędzą ich zewsząd. W niedzielę palmową właśnie dwóch takich jegomościów z naszych stron, a mianowicie posłowie Ballin i Szakun, chcieli pouczyć ludność miasteczka Lubartowa pod Warszawą, jak to należy lud uszczęśliwiać. Skutek ich wystapienia na rynku Lubartowskim był ten, że spokojniejsi wogóle nie chcieli ich słuchać i rozeszli się, zaś młodsi i bardziej krewcy, sami zabrali się do dania nauczki towarzyszom — posłom. Szczególnie oberwał poseł Ballin, który podobno musiał okładać się kompresami. Gdyby nie policja, która osłoniła niefortunnych posłów, to kto wie, czy by oni o własnych siłach z Lubartowa się wynieśli.

Ceny zboża u nas i zagranicą.

— Ceny zboża utrzymuja się w Polsce dotychczas na poziomie znacznie niższym, aniżeli ceny zagraniczne. W połowie marca r. b. cena pszenicy wynosiła: w Polsce 5 dol., w Niemczech 6 dol., w Anglji 6,35 dol., we Francji 5,45 dol.. w Czechosłowacji 5.75 dol., w Danji 5.60 dol., a w Stanach Zjednoczonych 6.50 dol. wszystko za sto kg. Cena żyta wynosiła w Polsce 2.70 dolarów, w Niemczech 3.50 dol., w Czechosłowacji 3.70 dol., we Francji 3.78 dol., w Danji 3.80 dol., a w Stanach Zjednoczonych 3.50 dol. również za sto kg. Taki sam mniej więcej stosunek ujawnia się i w cenach jęczmienia i owsa w Polsce i zagranicą. Z powyższych zestawień wynika więc jasno, iż Polska ma w tej chwili najtańsze zboże.

Inaczej jednak jest z cenami mąki i chleba, ceny te bowiem utrzymują się w Polsce i zagranicą mniej więcej na tym samym poziomie.

KALENDARZYK.

11	N.	**Przewodnia.** Leona Wielk.
12	Pon.	Wiktora M., Damjana W.
13	Wt.	Hermenegilda Król. M.
14	Śr.	Walerjana i Justyna M. M.
15	Czw.	Anastazego M.
16	Piąt.	† Marceljana i Lamperta M.
17	Sob.	Aniceta P. M., Roberta W.

Odmiany księżyca.

● Nów 12-go godz. 13 m. 56.

☽ Pierwsza kwadra 20-go godz. 0 m. 23.

Ogłoszenia.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Kilka rad dla gospodyń od wiejskiej gospodyni.

Nadchodzi wiosna, spóźniona coprawda w tym roku, bo mroziska trzymały się jakoś uparcie u nas i aż zazdrość ogarniała człowieka, słuchając, jak tam dalej, w naszej Polsce, koło Poznania, Torunia, Warszawy, orzą już od kilku tygodni, sieją sztuczne nawozy, przebierają do sadzenia wczesne kartofle... W miastach sprzedają na ulicach bukieciki pierwszych kwiatuszków wiosennych — przylaszczek.

Klimat nasz bardziej północny, nie pozwala nam, niestety, tak wcześnie wyruszać w pole, co i urodzaje nasze zmniejsza, bo zboża krótszy czas mają do rozrastania się i dojrzewania, no i roboty potem zbierają się w wielką, że tak się wyrażę, kupę, i ledwo im się — wydołać może.

Jak zabłyśnie bowiem słonko, a przygrzeje dobrze, a osuszy ziemię—to człowiek naprawdę—nie wie, za co się chwycić. Tu trzeba nawóz wywozić pod groch i kartofle, tu kończyć zaorywać pola, których w jesieni nie zdążyło się poruszyć z powodu wczesnych mrozów, tu spuszczać wody z runi, tu oczyszczać koło domu, tu zrąbać i ułożyć drwa, które się woziło, aż do zginięcia dobrej drogi. A tu i budynki trzeba naprawić i często przekryć, drzewka w sadzie oczyścić i obielić i pszczoły opatrzeć i wieprzka przed Wielkanocą sobie. Robót huk mają mężczyźni, a kobiety muszą im pomagać, choć i swoich aż po uszy!

Przędziwo nieskończone, bo się chciało wytkać „czerkasu“ na sukienkę wielkanocną, zajęło się krosna, zaniedbało przędzenie lnu, a tu mąż pędza o płótno na worki, o bieliznę, o ręczniki!

Kury nieść się zaczynają, trzeba dopatrunku lepszego, prosięta się rodzą — trza do chlewu częściej zaglądnąć i cielątko odłączone napoić i jagnięta opatrzeć, chatę przed Świętami wyczyścić, uszyć coś nie coś.

Uwijacie się gosposie kochane, jak umiecie, lecz czy zawsze umiecie zrobić dobrze, praktycznie, korzystnie. Jako stara gospodyni pozwolę sobie dać Wam rad trochę, a Wy je dobrem sercem dane takiemże sercem przyjmijcie. Zacznę od hodowli młodego inwentarza, po starszeństwie, a więc — *cielątko*. Musi ono być przy krowie 8 — 10 dni, potem odsadza się je osobno i albo 3 razy na dzień puszcza do matki, lub nosi mu się mleko przez parę dni świeży udoj od matki, potem stopniowo dodaje „pojła“ ujmuje mleka do zabiału. Pojło musi być z mąki owsianej, to jest najlepsza albo z siemienia lnianego gorszego, ugotowane, można i nie cedzić potem. To ostatnie pojło najlepsze, bo nie psuje żołądka, tuczy i cielęciu sierść nawet błyszczy, jakby ono było przy matce. Ujmując mleka przez 6 tygodni, dawajcie drobne sianko do żłobu, lecz niech żłobek nie będzie za wysoki, bo cielę podnosząc się do wysokiego, ma potem grzbiet łękowaty i dla tego macie tyle niezgrabnych krów na wsi. Po 9 miesięcach i pojło można urwać, a dawać wodę, często myjąc korytko. Nie żałujcie czasu na zmianę wody. Gdy ukaże się trawa młoda, dawajcie jeszcze siano, bo sama trawa popsuje trawienie cielęcia. Potem nie oddawajcie na paszę razem z bydłem, bo się zmarnuje, a gdzieś koło domu nawiążcie.

Cielęta chorują często na tak zwaną mleczną dearję (biegunkę). Trzeba wtedy dać w dzień 2 razy w mleku, lub pojle *po łyżeczce kredy mielonej* — to pomoże bardzo i zatrzyma żołądek zepsuty.

Prosięta leczy się od tej choroby tak samo, tylko daje się po $1/2$ małej łyżeczki kredy na sztukę i trzeba nawóz brudny wyrzucać, by jedne od drugich się nie pozarażały.

Odłączyć trzeba też stopniowo, przyzwyczajając prosięta do zacierki bielonej i sypiąc im do małego, osobnego dla nich korytka (żeby matka im nie odebrała) po trochę, po szklance wysuszonego żyta w piecu, lub grochu suszonego. To koniecznie im potrzebne do ocierania młodych zębów, które lepiej się rozwijają, a zbyt ostre ścierają i wyrabia się dużo śliny, co pomaga do trawienia. Do chowu tylko silniejsze i weselsze sztuki zostawiajcie i niech zadługo nie włóczą się za matką, jak to często na wsi widać, że chodzi chuda, kudłata maciora, otoczona wielkiemi chudemi prosiętami, co ją niszczą ssaniem, same głodne, a lenią się jeść, co innego. Starajcie się dać im zimą ciepły, a latem przewiewny chlewek i spacer w zagródce na podwórku.

Często się zdarza, iż matki, t. j. maciory zjadają swe dzieci. Można uchronić od tego bardzo łatwo. Oto dopilnować urodzenia i noworodki skropić całe, strzegąc ich oczka, naftą lub terpentyną. Świnia rzuci się pożerać swe dzieci i odskoczy. Trzeba też t. zw. „miejsce“ wyrzucić i zakopać, by nie zjadała.

Kury lubią ciepło zimą, to i niosą się wcześnie. Pomaga bardzo wkładanie im do chlewka zimą końskiego nawozu gorącego. Kury grzebią w nim i dobywają niestrawiony owies, grzeją nogi, a ruch — to praca przy grzebaniu się, pobudza krew i kury niosą się prędzej, a nawóz nie marnuje się, ten się wyrzuca i znowu widłami trochę daje świeżego. Latem trzeba zbierać pokrzywę okwitłą, gdy są nasiona, wiązać w snopki na strychu, a potem dodawać te nasionka do jadła kurom, a niosą się lepiej.

Zdrowo jest dawać kurom pić wodę, do której się wrzuca kilka gwoździ, lub kawałków niepotrzebnego zardzewiałego żelaztwa. Taka woda zapobiega chorobom kur. W razie biegunki dać kurze chleba z paru kroplami wódki dla ogrzania żołądka.

Starajcie się zmieniać kury i koguty, bo się wyradzają w jednej familji.

Jak sadzić jaja pod kury i doglądać nasadki — chyba wiecie. Potem opowiem wam jak hodują ptactwo na wielką skalę i ile do chodu mają z niego gosposie we wsiach w Ziemi Siedleckiej, Łomżyńskiej i innych. *Z. Ch.*

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.